

W okresie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałam na kolonii Kąty. Mój mąż Józef Kownacki<sup>1</sup> żył wówczas i razem prowadziliśmy gospodarstwo rolne. Było to słabe gospodarstwo, mąż i ja posiadaliśmy tylko 6 ha ziemi.

W pobliskiej Jasionówce, która jest miasteczkiem, w okresie międzywojennym i w początkach okupacji zamieszkiwało wielu Żydów. Zналиśmy niektórych Żydów z Jasionówki. Ponieważ byli oni w tragicznej sytuacji, Niemcy bowiem utworzyli getto, staraliśmy się wraz z mężem pomagać im w miarę możliwości. Zawsze dawaliśmy żywność. Wielu Żydów przychodziło do nas po żywność.

Kiedy Niemcy przystąpili do wywożenia Żydów z Jasionówki, było to zimą na początku 1943 roku, dwaj bracia Goniądcy: Izrael i Mojżesz uciekli z sań, którymi byli wiezieni, i przyszli do nas. Błagali, aby ich przechować przynajmniej przez tydzień i dać tylko kawałek chleba dziennie. Obaj byli wynędzniali i brudni, tułali się bowiem przez jakiś czas po lasach, lecz niezbyt długo, gdyż mroźno było wówczas i nie wytrzymałoby długo bez pomocy. Znałam ich matkę, a mój mąż znał ich ojca i tych chłopców. Mimo iż Niemcy za pomoc Żydom grozili karą śmierci, zlitowaliśmy się nad tymi Goniądzkimi i przyjęliśmy ich na przechowanie. Nasze zabudowania znajdowały się na terenie lasu, otoczone były krzewami. Amtskomisarz i żandarmi często zaglądali do nas, ponieważ położenie naszych zabudowań nasuwało im podejrzenia, że mogą u nas ukrywać się partyzanci. Aby więc uchronić Goniądzkich przed niebezpieczeństwem, a także i siebie, zrobiliśmy im schron w studni. Studnia miała głębokość 24 metry, cembrowina ostatnia była wykruszona, wody nie było. Podkopaliśmy więc ziemię, tworząc tam kryjówkę podpartą belkami i deskami. Po wodę chodziliśmy do sąsiadów, a w celu zamaskowania kryjówki ustawiliśmy na dnie balię z wodą.

Pewnego razu przyjechali żandarmi akurat w momencie, kiedy wysłałam syna, Józefa Kownackiego, aby zaniósł Żydom jedzenie do kryjówki. Goniądcy byli wówczas w schronie w lasku. Oprócz tego zrobiliśmy im jeszcze jeden schron w stodole. Syn jakoś ociągał się z zanieśieniem ukrywającym się Żydom pożywienia, gdyż było zimno. Wówczas ja sama zamierzałam udać się do ich kryjówki, lecz kiedy otworzyłam drzwi, zobaczyłam żandarmów. Było ich szesnastu, akurat zorganizowali obławę. Zrobili u nas rewizję, bardzo szczegółową, lecz nic nie znaleźli. Rewizje zresztą były częściej, dzieci moje były ostrzeżone, aby nic Niemcom nie mówić, ani też nawet sąsiadom. Dzieci też pomagały w ukrywaniu Żydów.

Mój brat Stefan Gołębicki<sup>a</sup>, zamieszkały w Białosukni<sup>b</sup> na kolonii, również przechowywał dwóch Żydów. Był taki wypadek, że poczuł się on zagrożony i tych dwóch Żydów przyszło do nas. Ale u nas nie można było czterech utrzymać i Żydzi ci powrócili do brata. W olszynie

<sup>a</sup> W dokumencie Gołębicki.

<sup>b</sup> W dokumencie w Białosukniach.

<sup>1</sup> Waleria Kownacka i jej mąż Józef w 1988 r. zostali uhonorowani medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. W tym samym roku medal otrzymał także jej brat Stefan Gołębicki z żoną Józefą – wspomina o nim w swoim zeznaniu.

koło zabudowań brata ukrywało się bowiem 9 osób, rodzina żydowska Tykockich z Jasionówki. Niestety Niemcy dowiedzieli się o ich pobycie i później podczas obławy złapali i zamordowali.

Ci dwaj Żydzi, którzy ukrywali się u mojego brata, podobno żyją i mieszkają w Izraelu. Niestety, po wojnie nie utrzymywali z bratem kontaktu. Natomiast Goniądczy byli u nas przez 17 miesięcy, a dopiero przed samym frontem uważali, że lepiej będzie, wobec pojawienia się dużej liczby wojsk niemieckich i przygotowywaniem się Niemców do obrony, pójść do partyzantki. Okazało się, że dobrze zrobili, bo obaj ocaleli. Przyszli do nas po przejściu frontu i opowiadali o swojej walce i przeżyciach. Starszy z braci imieniem Izrael przez jakiś czas mieszkał w Łodzi, młodszy od razu udał się do Palestyny. Ten z Łodzi był u nas jeden raz, obaj do nas pisali.

Żydów przechowywaliśmy bez żadnych opłat, bezinteresownie. Nie mieli z sobą dosłownie nic, uciekli tak jak stali. Nie spodziewaliśmy się zresztą nagrody. [...]

W związku z przechowywaniem Żydów miałam bardzo ciężkie przeżycia. Ciągłe obawiałam się wykrycia tego faktu przez Niemców i rozstrzelania, nie tylko zresztą mnie, lecz i całej rodziny. Dzieliłam się z nimi dosłownie każdym kawałkiem chleba, gdyż nie przelewało się u nas i cierpieliśmy niedostatek.

Przesłuchałem:  
Waldemar Monkiewicz

Odczytałam:  
Waleria Kownacka<sup>c</sup>

*Źródło: AIPN Bi, 1/1028, k. 204–206.*

---

<sup>c</sup> *Poniżej odręczny podpis.*